

Artur Pawłowski

Linia Mołotowa

Roztocze to kraina wciąż niedoceniana, choć dla ludzi z naszego regionu to tak blisko. Jak już ktoś powie, że zna te tereny, to wspomni wodospady (zwane tu szumami), lasy, może coś jeszcze. A to nie wszystko. Są jeszcze bunkry.

Wschodnia część Roztocza jest mało znana. Nie ma tu ośrodków turystycznych, autobusy przejeżdżają rzadko, na szczęście jest linia kolejowa. A właściwie to nawet dwie. Niedługo dużym węzłem kolejowym była pobliska Rawa Ruska. Zbiegały się tam dwie linie: z Warszawy i z Przeworska. Natężenie ruchu było dość spore - wszak to najkrótsza droga żelazna do Lwowa. A później przyszła wojna. Tu zaczyna się nasza opowieść, pojawiły się bowiem bunkry.

Wielbiciele starych map na pewno znają wydawnictwa Wojskowego Instytutu Geograficznego z 1935 r. Były to mapy w skali 1:100 000, do dziś niedoścignione w przejrzystości odwzorowania terenu. Docenili je nawet Niemcy. Ich Grosblaty to jedynie kopie map polskich. Na interesującym nas terenie był jednak pewien dodatek - nowa granica: Niemcy - ZSRR. Granica bardzo istotna, bo tam właśnie powstały bunkry. Chodzi tu o tzw. „linię Mołotowa” - linię potężnych umocnień wzniesionych przez Sowietów w latach 1939-1941. Jej fragment można zobaczyć właśnie na Roztoczu Wschodnim.

Większe betonowe bunkry miały dwie kondygnacje. Dolna mieściła magazyn żywności i amunicji, izbę dla odpoczywających żołnierzy i toaletę. W górnej znajdowały się pomieszczenia bojowe i stanowisko dowódcy. Wejścia broniły pancerne drzwi flankowane strzelnicami i gazoszczelna śluzka. Uzbrojenie stanowiły zależnie od typu: 1-2 działa i 1-6 ciężkich karabinów maszynowych. Używano działa przeciwpancernego 45 mm i działa polowego 76,2 mm. Lufy osadzono w kulistych jarzmach wmontowanych w płytę pancerną strzelnicy. Nieliczne schrony miały kopuły pancerne, zwykle pochodzące z polskich umocnień na byłej granicy z ZSRR. Budowano również niewielkie, dwuizbowe ostrogi wspomagające, mieszczące tylko jedno działo lub karabin maszynowy.

Po zakończeniu II wojny światowej - w nowej sytuacji geopolitycznej - zostały one odnowione, z przeznaczeniem do wykorzystania przez siły Układu Warszawskiego na wypadek wojny. Później jednak przestano się nimi interesować i obecnie powoli niszczeją. Można je zobaczyć wśród pól w okolicy wsi Lubicza Królewska, a także w leśnej głuszy w okolicy wsi Huta Lubycka.



foto: Autor

W 1997 r. wyznakowano nowy roztoczański szlak turystyczny, pozwalający poznać niektóre z zachowanych obiektów.

Szlak zaczyna się przy budynku odnowionej (wszak znowu można jechać do Lwowa najkrótszą drogą żelazną) stacji PKP w Hrebennem, a kończy przy przystanku PKS w Hucie Lubyckiej (uwaga! na autobusy raczej nie można tu liczyć). Trasa jest znakowana na niebiesko i liczy 21 km.

W Hucie Lubyckiej napotykamy znaki szlaku czerwonego. Wędrując nim można dojść do stacji PKP w Belźcu (dodatkowe 12 km) lub powrócić do Hrebennego (dodatkowe 16 km).

Pierwszy odcinek szlaku niebieskiego - z Hrebennego do Lubyczy (8 km) - można sobie jednak podarować. Jedynie dwa bunkry i to nie te najciekawsze. Wędrowkę proponuję rozpocząć od stacji PKP Lubicza Królewska. Stąd udajemy się ul. Kolejową w kierunku centrum osady, napotykając po drodze znaki interesującego nas szlaku. Mijamy cmentarz (z prawej), na nim zrekonstruowana drewniana dzwonnica z cerkwi pochodzącej z ok. 1785 r., postawionej na miejsce wcześniejszej. Dochodzimy do wsi Kniазie. Z lewej strony mijamy zarośnięty cmentarz (zachowało się tu wiele dawnych krzyży z ludowego ośrodka kamieniarskiego w Bruśnie). Idąc wzdłuż niego na wzgórze można dojść do ruin - bardzo ciekawej - murowanej cerkwi z 1806 r.

Nasza droga zmienia kierunek na pd. Idziemy w pobliżu skraju lasu. Wśród pól widzimy kępy zarośli, ukryte są tam bunkry. Znaki niebieskie skracają w prawo do lasu. Zbliżamy się do Kragłego Goraja. Po drodze warto obserwować las z lewej strony. Znajdują się tam dwa bunkry, wśród nich jeden z najbardziej okazałych na całej linii umocnień. Dochodzimy do znaków czerwonych szlaku Hrebenne PKP - Tomaszów Lubelski PKS. Jesteśmy na siodle pomiędzy wzniesieniami Kragły i Długi Raj (11 km od Lubyczy Królewskiej). Kragły

Goraj (390 m n.p.m. mamy z lewej, na jego szczyt prowadzi stroma ścieżka). Idąc dalej za znakami niebieskimi mijamy jeszcze jeden bunkier i wielki dół - przygotowany pod budowę kolejnego. Dochodzimy do prostopadłej drogi. Nasz szlak skręca w prawo - w odległości ok. 3 km znajduje się wieś Huta Lubycka, gdzie koniec szlaku (w okresie wakacji nocleg w szkole podstawowej). Można jednak skręcić - bez znaków - w lewo. Po ok. 500 m dochodzimy do znaków zielonych im. Brata Alberta Chmielowskiego (Horyniec PKP - Narol, 41 km), za którymi - przechodząc przez niesamowite wzgórze Monastyr (ruiny cerkwi, pustelnia Brata Alberta) po przejściu 4 km dochodzimy do wsi Werchrata (noclegi przy parafii lub w szkole podstawowej). Jeden km dalej znajduje się stacja PKP.